Rok XIV. Miejsce Piastowe, 15. Stycznia 1911 r. Nr. 1.


Św. Michał Arch.

ORGAN TOWARZYSTWA

POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech 1 kor. 20 h. | W Ameryce . . . . . ½ dolara
W Niemczech . . 1 mrk. 40 fen. | W innych krajach . . . 2 franki
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:
Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ,
p. Miejsce Piastowe (Galicya, Austrya).

Poza granicami wiary.

Niezadowolenie istoty rozumnej wstrząsa dziś posadami świata. Człowiek nietylko buntuje się przeciw ustrojowi państw, rządów i stosunków społecznych, ale jak szalony rwie także węzły łączące go z Bogiem — odrzuca Jego zwierzchność, religię i dogmata. Ażeby się pozbyć skrupułów i wyrzutów sumienia za nieustanne deptanie praw boskich, począł sobie lekceważyć i osobę Stwórcy, a to lekceważenie posunął tak daleko jak mógł — aż do zaprzeczenia Jego istnienia, nie zdając sobie sprawy, jak wielkie stąd niebezpieczeństwo grozi jemu samemu i światu.

Ludzkość bez Boga, religii, Kościoła, to ptak bez powietrza, ryba bez wody, ziemia bez deszczu drzewo bez korzenia, ani żyć ani rozwijać się nie potrafi. Wyłączmy z pośród społeczeństwa wierzącego tych wszystkich, którzy z Bogiem stosunek zerwali, dajmy im na mieszkanie krainę złotą, krainę płynącą mlekiem, a wyduszą się w niej i wyginą jak pszczoły w ulu pełnym miodu, gdy im powietrza zabraknie.

Społeczeństwo niewierzące, to społeczeństwo skazane na zagładę. Człowiek bez wiary, to kaleka duchowy, który o własnych siłach ostać się nie może; to biedak niewidomy, któremu co krok grozi nieszczęście, potknięcie się, upadek, przepaść i śmierć. Rodzina bez wiary, to po większej części drzewo nieurodzajne, źródło wyschnięte, na którego dnie pełza aż nazbyt często robak rozwodu.

Szkoła bez wiary w Boga, to hodowla roślin i kwiatów bez słońca — przy sztucznem świetle ziemnego oleju. A jak marne rezultaty przynosi, jak skarłowaciałe duchowo plony wydaje, najlepszym dowodem zastraszająca liczba przestępców małoletnich i przepełnione licznie domy poprawy i zakłady karne, gdzie taka szkoła dzisiaj istnieje.

Wreszcie kraj bez wiary, to siedziba milionerów, w których progu nędzarze z głodu umierają; to siedziba bogaczów, którzy, gdy mają kilka milionów majątku, a utracą naraz jeden, z rozpaczy sobie życie odbierają; to ziemia wolności, na której swobodnie rozwija się socyalizm, anarchizm i wszelkiego rodzaju zbrodnia i oszustwo, gdzie się tępi dziatki, zanim te płakać mogą; gdzie adwokaci każą płacić sobie grube wynagrodzenie za odegranie czystej komedyi w sądzie i to nieraz na korzyść bogatych winowajców; gdzie sędziowie policzkują sprawiedliwość przy każdem prawie ogłoszeniu wyroku; gdzie króliki monopolowi wyzyskują bezkarnie wszystkie stany; gdzie posiadacze kopalń i różnego rodzaju fabrykanci lekceważą sobie życie człowieka, jak życie muchy; gdzie rozpusta, sztuka niemoralna, pisma, ilustracye

i książki pornograficzne zamieniają powoli społeczeństwo w jedno bagno zgnilizny, w jeden pień próchna; gdzie ludzie mordują się nawzajem o piękniejszą kobietę lub o lepsze jabłko; gdzie codziennie człowiek - zwierzę powtarza napady kryminalne na małoletnie dzieci. Słowem, gdzie w całej zgrozie spełnia się to, co powiedział Bóg przez usta Ozeasza proroka IV., I: „Nie masz znajomości Boga na ziemi: złorzeczenie, kłamstwo, mężobójstwo, kradzież i cudzołóstwo wylało się z brzegów“.

W tych słowach sam Duch św. namalował nam wyraźny obraz ludzkości bez znajomości Boga — bez wiary, który to obraz tak przestraszył już niegdyś dawnych pogan, że wołali: albo Bóg przyjdzie i odnowi człowieka, albo świat się skończy.

Gdyby człowiek dzisiejszy odrzucił świadectwo wszystkich narodów, że jest Bóg; gdyby nie chciał uznać objawienia Jezusa Chrystusa i Jego Ewangielii, gdyby pogardził nauką o Bogu największych uczonych świata pogańskiego i chrześciańskiego, gdyby ogrom świata widzialnego nie przekonywał go o Jego istnieniu, to już ten straszny obraz ludzkości „bez znajomości Boga“ powinien go zatrzymać na granicach wiary, jeśli zupełnie rozumu nie stracił. Bo rzeczywiście wstąpić trzeba o zdrowym rozsądku człowieka, który pragnie szukać szczęścia i dobrobytu dla siebie lub narodu tam, gdzie już dawny poganin wydał taki okrzyk rozpaczy i przestrachu.

Ludy wszystkie, dokąd historya sięga, zawsze były tego przekonania, że społeczeństwo bez religii istnieć nie może. A co ciekawsze, że najwięksi mężowie stanu, którym nieraz religia była bardzo niewygodną, jednogłośnie oświadczają, że bez religii społeczeństwo ludzkie rozpaść się musi.

Pierwszy prezydent stanów Zjednoczonych, Washington, powiada: „religia i moralność są niezbędnemi podporami wszelkiego dobrobytu i powodzenia. Nie jest przyjacielem ojczyzny, kto podkopuje te dwa potężne filary ludzkiego szczęścia“.

Te słowa ojca największej republiki na świecie warto sobie dobre zapamiętać. Warto sobie nam Polakom zapisać jako credo narodowe: że religia konieczną jest do naszego odrodzenia się i dobrobytu, że bez religii niema prawdziwej miłości ojczyzny, ani prawdziwych patryotów — że poza granicami wiary niema Polski.

Ks. Walenty Michułka.

Największy wypadek dziejowy.

Właśnie temu lat tysiąc dziewięćset dziesięć, kiedy cesarz rzymski Oktawian August chcąc poznać potęgę swojego państwa, wydał rozporządzenie, aby wszyscy wielkorządcy spisali poddanych, każdego w miejscowości swego pochodzenia, a oraz aby wybrali od nich podatek pogłówny na znak poddaństwa.

I skoro namiestnik Judei Cyryn ogłosił to rozporządzenie, natychmiast św. Józef zaczął się gotować do podróży do Betlejemu. Tylko nie wiedział, czy ma zabrać ze sobą Matkę Dziewicę, która oczekiwała lada chwila swojego rozwiązania. Rzecze tedy do Maryi: Oblubienico i Pani moja, nie chciałbym Cię pozostawić samą, a znowu, jeślibym cię zabrał ze sobą, przykro mi bardzo stąd, iż musiałabyś bardzo wiele wycierpieć w tej podróży długiej a do tego w porze zimowej odbywanej; a zaś moje ubóstwo nie pozwala aby Ci użyczyć tych wygód, na jakie zasługujesz“. — Na to odpowiada Marya: mój Józefie, nie bój się; ja pójdę z tobą; Pan Bóg będzie nas wspierać. Wiedziała bowiem z natchnienia Bożego a także z proroctwa Micheaszowego, iż Boże Dzieciątko ma się narodzić w Betlejem. Przeto bierze ze sobą pieluszki i inną ubożuchną bieliznę już przygotowaną i puszcza się w drogę z Józefem. W tej podróży mówią ze sobą o miłosierdziu, dobroci i miłości Słowa Bożego, które w krótce miało się okazać na ziemi, aby zbawić ludzi. A to mówiąc chwalili Boga, błogosławili Mu, dziękowali, upokarzali się i obudzali w sobie akty miłości. Podróż trwała cztery doby; była długą i znojną, albowiem prowadziła przez góry i wertepy wśród wiatrów, deszczu i zimna. Cierpiała wprawdzie podczas niej bardzo wiele ta święta Panienka, ale cierpiała spokojnie i z miłością; wszystkie te dolegliwości ofiarowała Panu Bogu, łącząc je z cierpieniami Pana Jezusa, którego nosiła w żywocie.

Gdy król pierwszy raz wjeżdża do jakiego miasta w swojem państwie, ileżto czci lud mu oddaje? Stawiają mu łuki wspaniałe i zdobią ulice drogimi kobiercami. Prorok Micheasz na kilka set lat naprzód wzywa miasteczko Betlejem, aby się przygotowało na przyjęcie króla swego, który nadto jest królem całego świata, dodając z naciskiem, iż to nawiedzenie królewskie jest szczęściem niemałem dla Betlejem, boć On jest królem nieba i ma zapanować w sercach ludzkich na całej kuli ziemskiej.

I oto już wchodzą do Betlejem Józef i Marya, która niesie w swoim żywocie Zbawiciela świata. Wszedłszy do miasteczka, idą najpierw do urzędnika cesarskiego, aby zapłacić pogłówne, a oraz zapisać się do księgi poddanych cesarza, gdzie także zapisano wkrótce i Pana Jezusa, który był nie tylko Panem cesarza, ale też i wszystkich panujących na ziemi. Atoli kto Go poznaje? Kto Go przyjmuje? — Przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli“ (Jan 1.).

Przychodzą Marya i Józef w ubraniu ubogiem, i przeto jako ubodzy doznają od ludzi pogardy, a nawet pogardy większej, aniżeli inni ubodzy, bo ich pędzą z domów, a właśnie dlatego, iż się zbliżył czas porodu Maryi. Wiedziała bowiem Marya, iż tej nocy urodzi się Słowo Boże w Betlejem i okaże się światu. Przeto Józef z pośpiechem szuka miejsca stosownego po domach onego miasteczka, ażeby nie prowadzić Oblubienicy swojej do gospody, która była mniej odpowiednią dla świętej Panienki; zwłaszcza że na on czas wszystkie gospody były przepełnione. Ale nigdzie nie znalazł posłuchu, owszem prawdopodobnie wytykano mu brak roztropności, iż swoją oblubienicę w nocy i wśród wielkiego napływu ludzi w takim stanie wyprowadził z domu. Nareszcie aby nie pozostać w nocy na drodze, kędy różni ludzi przechodzili, był zniewolony udać się do gospody i prosić o przyjęcie na noc. Ale tam ich nie przyjęto, odpowiadając, iż „nie ma miejsca w gospodzie“ (Łuk. 2. 7.) Było tam miejsce dla wszystkich, nawet dla najuboższych, ale dla Pana Jezusa nie było miejsca. Ta gospoda była obrazem tych serc, niewdzięcznych, gdzie znajdzie się miejsce na miłość różnych stworzeń marnych, ale dla Boga nie. Ileżto ludzi kocha krewnych, przyjaciół, a nawet zwierzęta, lecz nie miłują Pana Jezusa, mało sobie ważąc Jego łaskę i miłość! Opowiada święty Alfons Lig. (disc. X. Novenna del S. Natale), iż Najświętsza Panna objawiła pewnej osobie pobożnej: „Tak Bóg zrządził, iż niebyło dla mnie, ani dla mojego Syna miejsca u ludzi, ażeby dusze zamiłowane w Panu Jezusie ofiarowały Mu samych siebie na mieszkanie, i ochotnie zapraszały Go do serc swoich“.

Widząc się Józef i Marya zewsząd odepchniętymi, wychodzą z miasteczka, ażeby znaleść poza niem jaki nocleg. Idą pociemku w prawo i na lewo utykając, i szukają, aż wreszcie przybyli do małej jaskini, która czasami służyła zwierzętom za mieszkanie. I wtedy rzekła Marya: Mój Józefie, nie wypada iść dalej; wnidźmy do tej przygodnej stajenki i zatrzymajmy się w niej. — A na to odpowiada Józef: czyż nie widzisz, Oblubienico moja, iż ta jaskinia jest wilgotna, zimna, zewsząd wodę sącząca. To nie jest dla ludzi, ale dla bydląt chyba. Tu nie można nocować. — Wszystko prawda, co mówisz, Józefie, a jednak ta stajnia będzie pałacem królewskim, w którym chce się urodzić Syn Boży.

Co mówią Aniołowie, widząc, jak Marya wstępuje do tej stajenki? — Synowie ludzi możnych rodzą się w pałacach okazałych, otoczeni przepychem, a król nieba i ziemi wybiera sobie na miejsce urodzenia stajnię zimną, wilgotną i nie ogrzaną, mając tylko nieco pieluszków, trochę słomy i lichy żłobek zamiast kolebki.

Gdy się przypatrzymy, jak się urodził Pan Jezus, powinniśmy zapłonąć miłością ku Niemu. Szczęśliwą była stajenka, szczęśliwy żłobek i szczęśliwa słoma, które służyły Zbawicielowi naszemu, ale szczęśliwsze są serca ludzkie, które kochają Pana Jezusa miłością tkliwą i gorącą, i nią płonąc przyjmują Go w Komunii świętej. O z jaką radością i pragnieniem wstępuje Pan Jezus do serca, które Go miłuje!

„Skoro weszła najświętsza Panna do stajenki, natychmiast uklękła na modlitwę, a gdy nadeszła chwila porodu, naucza Św. Alfons w kazaniu przytoczonem, na znak uszanowania rozplata swoje włosy i spuszcza je na ramiona; i oto widzi jasność wielką, doznaje w sercu swojem radości niewymownej, spuszcza oczy i postrzega, o dziwo, na ziemi dzieciątko piękne, miłe i pociągające ku sobie, które jednak drzy, kwili i wyciąga rączki na znak, iż chce, aby Je wzięła na ręce swoje.“ Jak zmartwychwstały Zbawiciel wyszedł z grobu, nie naruszając pieczęci ani kamienia, tak samo urodził się cudownie, nie naruszając w niczem panieństwa Matki Dziewicy i nie sprawiając Jej najmniejszej boleści, ale owszem pociechy niewysłowione.

Marya woła wtedy do Józefa: Pójdź, Józefie, pójdź, i obacz narodzonego Syna Bożego. Przychodzi Józef, a obaczywszy Pana Jezusa, pokłon Mu oddaje, wylewając potoki łez słodkich z wielkiej radości. Potem bierze Panienka święta z uszanowaniem Syna ukochanego, i kładzie Go na łono Swoje, a tuląc Go do oblicza i piersi swoich z czułością macierzyńską radośnie usiłuje Go zagrzać. Trzyma na ręku

swojem Pana świata, Syna Ojca Przedwiecznego, który raczył stać się także Jej Synem, obierając Ją z pomiędzy wszystkich niewiast na Matkę Swoją. Trzymając Go tak na łonie Swojem, cześć Mu oddaje Boską, całuje Jego stopy jako Królowi Swemu, a potem zaraz obchodzi się z Nim jako ze Synem Swoim. Natychmiast nakrywa Go, uwija w pieluszki, które jako ubogie są szorstkie, zimne, wilgne, bo w tej jaskini niema ognia do ich rozgrzania.

A to stało się w nocy dnia 25. Grudnia lat temu 1910. *Jest to największy wypadek dziejowy,* od którego liczą się lata w historyi.

Oto Bóg, Istota najwyższa, wieczna, nieśmiertelna i wszechmocna brata się z ludzkością w sposób najściślejszy, przyjmując na wieki naturę ludzką, czyni zadosyć za grzechy nasze, jedna nas z Trójcą Przenajświętszą, otwiera dla nas niebo, ojczyznę naszą prawdziwą i wprowadza całą kulę ziemską na nowe tory. Przedtem przez cztery tysiące lat prawie wszyscy ludzie żyli życiem zwierzęcem, szukając rozkoszy doczesnej, bogactw, władzy i zaszczytów. Najwyżej doszło zezwierzęcenie rodzaju ludzkiego, gdy państwo rzymskie, „bestya żelazna“ opanowało świat cały, gruchocąc i podbijając wszystko, co żyło na świecie. Mimo to ci żelazni panowie świata nieznajdują szczęścia na ziemi i często z przesytu giną marnie śmiercią samobójczą. Tymczasem Boski Zbawiciel urodzony w ubóstwie i w poniżeniu w stajni Betlejemskiej rozpala Swoją miłością nieskończoną cały okręg ziemski, przynosi pokój i szczęście ludziom dobrej woli, tworzy czyste i wielkie charaktery, bohaterów prawdziwych iście świętych miliony, sprowadza braterstwo ludów, jednem słowem niebo na ziemi. A to czyni w sposób przedziwny. Ten, którego prorok Jezajasz widział na wzniosłym stolcu wyniesionego, położon jest w żłobku na sianie, otoczony dwojgiem bydląt i ubożuchną gromadką pasterzy. Pan nieskończonej chwały i Bóg prawdziwy stał się niemowlęciem słabem, a nadto ubogiem i wzywa nas nie słowy, ale przykładem: „Uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca . . . . kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie“, to jest, niech powściąga i umartwia swoje namiętności, i „niech nosi krzyż (obowiązków swoich) na każdy dzień“. Kto więcej się zaprze, kto więcej cierpieć i pracować będzie ze mną społem w duchu moim, ten więcej się udoskonali i uświęci i ten większą nagrodę odbierze nie tylko we wieczności szczęśliwej, ale już w tem życiu doczesnem, doznając pokoju i szczęścia wewnętrznego, o czem świat zepsuty pojęcia nie ma. I to kazanie Chrystusowe najpierw czynem a potem słowy głoszone jest podstawą wychowania chrześciańskiego. Odtąd ojcowie, matki i ich zastępcy pokazują dziatkom swoim Boskie Dzieciątko pokornie złożone w żłobku w stajni ubogiej mówiąc: Uczcie się od Pana Jezusa, Boga wcielonego, iż bogactwa, zaszczyty i rozkosze ziemskie są marnością, a główną rzeczą jest, nie mieć żadnego grzechu na sumieniu, znajdować się w łasce Bożej, Boga miłować z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił swoich, a bliźniego każdego jak siebie samego. Jak On cierpi na duszy i na ciele za was, tak i wy cierpcie z miłości dla Niego, ponosząc wszelakie dolegliwości, przykrości, boleści, krzywdy na was godzące *przynajmniej z poddaniem się woli Bożej, bez narzekania, w cichości.* Do tego bowiem zmusza was nieskończona miłość Zbawiciela. Jeśli On Bóg nasz za was cierpiał przez całe życie swoje na tej ziemi, to wy stworzenia Jego, a do tego grzeszne, powinniście poświęcać się dla Niego na wszelkie prace i cierpienia, a nawet na śmierć samą. Tak uczyli pobożni rodzice świętego Wenantego, który licząc lat 15 za panowania okrutnego cesarza Decyusza wycierpiawszy długie i wielkie męki z miłości dla Pana Jezusa, na końcu życie dał za Niego. Tak również uczyli rodzice świętej Katarzyny Aleksandryjskiej, która licząc lat 18 oskarżona przed sędzią pogańskim, iż służy Chrystusowi, mężnie i mądrze przemówiwszy, nawróciła 200 mędrców pogańskich a potem społem z nimi po wycierpieniu wielkich katuszy poniosła śmierć męczeńską. Tak samo uczyli rodzice i wychowawcy milionów świętych męczenników i wyznawców, którzy zajaśnieli w Kościele Bożym. Tak samo czynili pobożni rodzice i ich zastępcy świętych i sławnych Polaków, którzy pokrzepieni Ciałem Pańskiem krew przelewali za wiarę Chrystusową na polach chwały.

W pedagogii zatem zdrowej jest rzeczą konieczną uczyć dziatwę cierpieć, powściągać się i pracować dla Boga i dla ludzi przez Niego ukochanych.

Jest zasadą w Kościele Bożym powszechnie uznaną, *iż cierpieć z miłości dla Pana Boga jest większą łaską, aniżeli prorokować, aniżeli umarłych wskrzesać, aniżeli cuda jakiekolwiek czynić.*

W tem znaczeniu powtarzała często święta Teresa słowa: „cierpieć albo umierać“, a zaś święta Magdalena de Pazzi: „cierpieć a nie

umierać“ a zaś wychowawcy Towarzystwa naszego starają się głosić rano, w południe i wieczór hasło: „powściągliwość i praca“.

Albowiem wpływając na obyczaje młodzieży jakiejkolwiek nie wystarcza przemawiać do poczucia jej godności, ani też grozić jej karą doczesną lub zachęcać ją obietnicami nagród i korzyści ziemskich, ani nawet nie wystarcza obudzać w niej bojaźń Pańską przez prawienie im kazań o rzeczach ostatecznych; bo bojaźń Boża jest dopiero początkiem mądrości. *A kto się powoduje w działaniu swojem tylko pobudkami bojaźni, znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie.*

Ażeby zaś wytrwać w łasce Bożej, uświęcić się i zbawić duszę swoją, potrzeba do pobudek bojaźni Bożej dodać jeszcze pobudki do miłości Bożej prowadzące. Należy tedy przez rozważanie miłości nieskończonej Jezusa Chrystusa obudzać w sobie miłość wzajemną ku Niemu nie tylko w sercu, ale i w czynach połączonych z cierpieniem wewnętrznem i zewnętrznem czyli zaznaczonych krzyżem Chrystusowym. Mówcie tedy ojcowie i matki często dzieciom waszym o Panu Jezusie, jak On ich nieskończenie kocha i jak niewymownie za nich cierpiał z miłości, i proście społem z niemi Pana Jezusa o „dar wielki“ miłości Jego. Tą miłością Bożą rozpalone znajdą pracę i pogardę, które dawniej im przychodziły trudno, miłemi i słodkiemi. Św. Jan Boży bity w szpitalu jako waryat, cieszył się serdecznie; również święta Lidwina okryta ciężkiemi ranami i chora obłożnie przez lat 38, była wesołą i dobrej myśli zawsze; także św. Wawrzyniec pieczony na kracie żelaznej, oddając życie swoje w ofierze Bogu, żartował sobie z tyrana słowami: przewróć sobie pieczeń na drugą stronę, przypal a potem ją jedz“. I tak miliony dusz miłujących Pana Jezusa po wszystkie czasy znajdują zadowolenie i szczęście nie w zaszczytach i rozkoszach światowych, ale w cierpieniach i w zelżywościach. I tacy wstępują po śmierci prosto do nieba.

Pójdźcie tedy królowie, pójdźcie książęta, pójdźcie wszyscy wysocy panowie, pójdźcie pokłonić się waszemu najwyższemu Królowi i Panu, który z wielkiej miłości ku wam się rodzi, a rodzi się ubogo w stajni. Atoli kto się jawi przed Nim? — Nikt. — „Przyszedł do swoich a swoi go nie przyjęli“. Syn Boży przyszedł na świat, a świat Go nie chce znać wcale. Atoli jeśli ludzie doń nie przychodzą, to niech przynajmniej Aniołowie się jawią, ażeby oddać pokłon Panu swemu. Tak rozkazał Ojciec Przedwieczny, aby uczcić Syna Swego (do Zyd. 1. 6.): „Niech pokłonią się Jemu wszyscy Aniołowie“. I przybyły zaraz rzesze Aniołów chwaląc i śpiewając radośnie: „chwała na wysokości Bogu a pokój ludziom dobrej woli“ (Łuk. 2. 14.). To jest, chwała niech będzie miłosierdziu Boskiemu, które zamiast karać ludzi zbuntowanych, sprawuje, iż sam Bóg ich przyjmuje na siebie karę, i tym sposobem ich zbawia. — Chwała niech będzie mądrości Bożej, iż znalazła sposób, ażeby zadosyćuczynić sprawiedliwości Bożej a oraz wyzwolić człowieka od śmierci przezeń zasłużonej. — Chwała niech będzie wszechmocy Boskiej, iż starła potęgę piekielną w sposób tak przedziwny: bo oto Słowo Boże jawi się na ziemi w postaci ubożuchnej, aby cierpieć boleści, poniżenia i śmierć, i tak pociągnąć serca ludzkie do miłości iżby opuścili z miłości wszystko: zaszczyty, majątki a nawet życie. Jak to uczyniło potem wiele dziewic, młodzieńców, panów i książąt, ażeby się wywdzięczyć Bogu za Jego miłość. — Nareszcie niech będzie chwała Boskiej miłości, która doprowadziła Pana Boga do tego, iż stał się niemowlęciem, ubogiem, poniżonem, iż prowadził życie pełne strapień a w końcu umarł śmiercią okrutną, ażeby człowiekowi pokazać miłość jaką pała i pozyskać od niego miłość wzajemną. Widzimy w tej stajence wszechmoc Bożą jakby wyniszczoną a zaś mądrość Bożą dla zbytniej miłości okazanej człowiekowi jakby pozbawioną zdrowego rozumu.

Marya zaprasza do stajenki wszystkich: panów i sługi, bogaczów i ubogich, świętych i grzeszników, aby ucałowali ze czcią nóżki Jej Syna.

Wnijdźcie więc, dusze pobożne, do stajenki, aby oglądać Stworzyciela nieba i ziemi w postaci maluchnego niemowlątka, ale niewymownie pięknego i roztaczającego promienie światła na około siebie. Od chwili jego urodzenia jaskinia ze wstrętnej stajenki przemieniła się w rozkoszne niebo. Wnijdźmy do niej bez żadnej obawy. Narodził się bowiem Pan Jezus dla wszystkich, dla każdego, ktokolwiek Go tylko pragnie znaleść, a osobliwie dla pokornych. Dlatego Anioł nie zwiastuje Jego narodzenia cesarzowi albo Herodowi, ale ubogim i pokornym pasterzom. Wnijdźmy, bo stajenka nie mając drzwi stoi otworem. Nikt nie wzbrania do niej wnijścia. Pałace królów otacza zwykle wojsko i ono nie dopuszcza byle kogo na posłuchanie królewskie.

Często tam można słyszeć słowa: idźcie do domu, pan dzisiaj nie przyjmuje; przyjdźcie innym razem. U Pana Jezusa jest inaczej. On leży w stajni. On jest dzieciątkiem, uśmiecha się mile do każdego, ktokolwiek do Niego przychodzi. Można z Nim mówić o każdej porze, i nie tylko mówić, ale nawet można tego maleńkiego Króla ucałować i uściskać.

Wnijdźcie więc, mili Ludzie, do tej stajenki. Patrzcie do żłóbka, a zobaczycie w niem śliczne dziecię, które płacze, przypatrzcie Mu się, jako jest piękne, jak tchnie miłością. Przychodzi do nas w postaci dziecięcia, ażebyśmy Go się nie bali, ale raczej kochali; On przychodzi bowiem nas odkupić i zapalić miłością swoją. Ubogi jest i poniżony, abyśmy Go tem bardziej pokochali, poznawszy, do czego Go miłość przywiodła. Szuka oczkami do koła ponieważ gorąco pragnie ujrzeć jak najwięcej serc Go miłujących a płacze dlatego, iż zstąpił z nieba dla wszystkich, a tylko nie wielu go miłuje.

Przychodzą pasterze i z głęboką wiarą całują Jego stopy, składając oraz u nich podarunki. Pójdźmy i my uczcić naszego Zbawiciela. Najmilszym dlań darem będzie, gdy Mu przyniesiemy serca skruszone i pełne miłości. Wprawdzie nie godniśmy dla naszych wielkich grzechów zbliżyć się do Niego, atoli zachęceni Jego zaproszeniem odważamy się doń przystąpić.

Ojcze Niebieski, jeśli zasługuję na piekło; patrz na łzy tego Dzieciątka niewinnego Twojego Syna, które żądają dla mnie litości. Ty Panie, niczego nie odmówisz Synowi Twojemu. Wysłuchaj go tedy w ten dzień wesela, zbawienia i przebłagania.

O Jezusie, Zbawicielu mój, nieskończenie poniżony w żłóbku, od Ciebie spodziewam się darowania win moich. Atoli odpuszczenie grzechów jeszcze mi nie wystarcza. Albowiem Ty dzisiaj rozdajesz jeszcze wielkie łaski. Owóż ja chciałbym otrzymać dziś wielką łaskę; a tą łaską jest dar, abym Cię miłował; przychodzę tedy do Stóp Twoich i błagam Cię, abyś raczył mnie rozpalić świętą miłością Swoją i połączył ze Sobą do tego stopnia, iżbym już nigdy nie odłączył się od Ciebie. Ja Cię kocham, Panie, ale mało; chcę tedy umiłować Cię wielce. Spraw więc, abym to wykonał. Przynoszę Ci zatem serce moje w darze. Niech ono pozostanie na zawsze w mocy Twojej.

Najświętsza Panno Maryo, Ty jesteś Matką tego wielkiego Syna, a oraz jesteś Matką moją; na Twoje Ręce składam tedy biedne serce moje, błagając, abyś raczyła łaskawie je oddać Panu Jezusowi.

Św. AGNIESZKA.

Święta Agnieszka, panna męczeniczka żyła przy końcu II. stulecia a na początku III. Umarła około roku 304. Św. Hieronim w liście do Demetryusza pisze, że po śmierci jej czczono i chwalono ją we wszystkich kościołach i wszystkimi językami. Kościół świętej Agnieszki w Rzymie należy do najciekawszych zabytków starożytności. O niej pisał św. Ambroży, św. Maksym, św. Augustyn, Prudencyusz i inni.

Święta Agnieszka urodziła się z rodziców zamożnych a świątobliwych i odznaczała się niezwykłą urodą. Gdy skończyła lat 12, pisze św. Ambroży, wielu zaczęło się starać o jej rękę. Najnatarczywiej ubiegał się o nią Prokop syn Synfroniusza starosty rzymskiego. Tymczasem Święta ślubowała już Panu Jezusowi swoje dziewictwo i zupełnie się Jemu była poświęciła. Prokop przysłał jej bogaty upominek na znak swojego do niej przywiązania, Agnieszka go nie przyjęła, odpowiadając, iż inny Oblubieniec go uprzedził. Prokop nie tracąc mimo to nadziei, używał wszelakich środków, aby jej miłość pozyskać, lecz wszystko było na próżno. Nareszcie chcąc się uwolnić od jego natarczywości na zawsze, rzekła mu Agnieszka stanowczo w oczy: „Idź precz odemnie, biedny młodzieńcze, ja bowiem mam nieskończenie lepszego oblubieńca, aniżeli ty jesteś; jest nim Król niebios, któremu oddałam się całkowicie.“

Prokop wtedy zwrócił się o pomoc do swojego ojca Synfroniusza w nadziei, iż ten jako wielką władzę dzierżący w Rzymie z łatwością dopnie swojego zamiaru. Synfroniusz chcąc dogodzić synowi, wezwał przed siebie Agnieszkę i oświadczył jej, iż nie pojmuje, dla czego wzbrania się przyzwolić na związek małżeński z jego synem, kiedy lepszej doli nie może się spodziewać. Odpowiada mu na to Święta: moim Oblubieńcem jest sam Bóg, który przewyższa twego syna nieskończenie. Starosta odrzekł, iż nie rozumie wcale jej mowy o boskim oblubieńcu. Dopiero jeden z urzędników przybocznych mu powiedział, iż ta panienka jest chrześcianką a jej oblubieńcem jest Bóg chrześcian.

Wtedy Synfroniusz zmienił ton swojej mowy i rzekł jej surowo: „Musisz porzucić błędy chrześciańskiej sekty, jeśli nie chcesz utracić

świetnej doli, jaka się tobie podaje a narazić się na hańbę i okrutne męki. Zastanów się nad tem. Daję ci ku temu całą dobę.

Na to odpowiada Agnieszka natychmiast bez żadnej trwogi: „Ja nie potrzebuję żadnego czasu do namysłu; jam się już dawno namyśliła, iż nie przyjmę innego oblubieńca nad Jezusa Chrystusa; nie boję się ani mąk ani śmierci; owszem pragnę z całej duszy dać życie za mojego Boskiego oblubieńca."

Starosta zaczął jej wtedy grozić, iż ją pośle do domu nierządnego, aby ją zbezcześcić. A święta rzecze na to: „Mam ufność w moim Oblubieńcu wszechmocnym, Jezusie Chrystusie, iż mnie obroni od wszelkiej hańby." Skąd ta dziewica święta we wieku najwyżej 13 lat sięgającym zdobyła się na taką mądrość i męstwo bohaterskie? — Ona przyszła do tego wskutek odebranego wychowania prawdziwie chrześciańskiego, które stara się obudzić w dzieciach od najmniejszych lat nie tylko bojaźń Pańską, ale oraz i miłość dla Pana Boga, który raczył nas umiłować miłością przedwieczną i nieskończoną, i dla nas się wcielił, cierpiał i umarł.

I wymagano od dzieci wówczas, aby swą miłość ku Panu Jezusowi okazywały nie tylko przez gorliwe spełnianie swoich obowiązków, ale jeszcze przez cierpliwe i ochotne znoszenie różnego rodzaju cierpień. Ganiono więc wtedy dzieciom każde narzekanie i każdą niecierpliwość.

Synfroniusz uniesiony gniewem na świętą Panienkę za jej śmiałe słowa rozkazał, aby ją łańcuchami związano i zawleczono do ołtarzy bożków, iżby na ich cześć paliła kadzidło. Ona zaś stanąwszy przed bożyszczem, zamiast mu ofiarować kadzidło, przeżegnała się na znak, iż jedynie Oblubieniec jej ukrzyżowany zasługuje na cześć Boską.

Wtedy starosta kazał ją przemocą zaprowadzić do domu nierządnego. Gdy tam się znalazła Dziewica święta, nikt nie śmiał się odważyć nawet spoglądnąć na nią spojrzeniem nieskromnem. Tylko jeden zuchwalec rzucił się na nią a tym zuchwalcem był Prokop. Lecz Boski Oblubieniec dziewic, który pilnie strzeże gołębic sobie poświęconych, zesłał z nieba piorun, który oślepił bezwstydnika i poraził go do tego stopnia, iż leżał na ziemi jakby martwy. Towarzysze przerażeni zaczęli go cucić, ale na darmo. A gdy poproszono pannę świętą, aby się za nim pomodliła, co skoro uczyniła Agnieszka, młodzieniec odzyskał życie i wzrok.

Starosta temi dziwami przestraszony usiłował ją uwolnić zupełnie. Lecz kapłani pogańscy zaczęli nalegać na lud, aby żądał wyroku śmierci na Agnieszkę jako na guślarkę i czarownicę. Jednak Synfroniusz już sam nie śmiał na nią wydawać wyroku śmierci i odstąpił sprawę do sądzenia swojemu zastępcy Aspazyuszowi. A ten znaglony przez lud zasądził ją na karę śmierci przez spalenie.

Natychmiast wzniesiono stos, przywiązano doń świętą dziewicę i podpalono. Jednak płomienie ją oszczędziły i rozdzieliwszy się na dwie strony pożarły mnóstwo pogan obok stojących, świętą zostawiły bez żadnej obrazy. Atoli kapłani i lud pogański zaczęli krzyczeć, że to wszystko sprawa szatańska, domagając się od Aspazyusza, ażeby ją na tymsamym stosie kazał katowi ściąć, na co się zgodził sędzia. Jak pisze św. Ambroży, kat usłyszawszy ten wyrok zbladł wzdrygając się przed nim i stał nieporuszony. Lecz święta dodała mu odwagi mówiąc: „Nie ociągaj się z wykonaniem wyroku. Zniwecz to moje ciało, które kusiło nie jednego z obrazą mojego Boskiego Oblubieńca. Nie bój się, zadać mi śmierci, która stanie się początkiem mojego żywota wiecznego."

I podniosłszy oczy ku niebu, prosiła Pana Jezusa, aby raczył przyjąć jej duszę błogosławioną. I tak święta panienka odebrawszy cięcie, poszła do nieba, aby tam odebrać nagrodę za swoje męczeństwo.

Już za czasów Konstantyna Wielkiego wzniesiono świątynię na cześć świętej Agnieszki, a jej święto obchodził Kościół dwakroć w roku, to jest 21. Stycznia na pamiątkę jej śmierci męczeńskiej a zaś 28, Stycznia na pamiątkę chwały, którą odebrała w niebie.

Generalna Dyrekcya Zarządu tytoniowego

publikuje statystyczne daty dotyczące monopolu tytoniowego w Austryi za rok 1909.

Podajemy najważniejsze cyfry:

Fabryki tytoniu zatrudniały 38.902 ludzi (5091 robotników i 33.811 robotnic).

Konsumcya tytoniu wzrosła o 15 gramów na głowę ludności co się równa zwyżce 9,577.333 K. rocznie czyli 3·7%.

Konsumcya cygar natomiast opadła o 0·7%.

Papierosów sprzedano o 351 milionów sztuk więcej, niż w roku poprzednim, co się równa zwyżce okrągło 7,000.000 K.

Największym odbytem cieszyły się „Sporty", a potem „Memphisy". Zmniejszyła się konsumcya „Sułtanów" i „Donau".

Zmniejszyła się też znacznie konsumcya tabaki.

Konsumcya importowanych cygar spadła o 66%, wzrosła natomiast o 44% konsumcya importowanych papierosów.

Za granice monarchii — głównie do Niemiec — wywieziono w roku 1909 wyrobów tytoniowych za 6·11 milionów K., czyli o 0·61 milionów K. więcej, niż w r. 1908.

Ogółem sprzedano w kraju 384.003 cent. metr. za 266.162.358 koron.

Wyeksportowano 9.674 cetn. metrycznych za 6,109.437 K.

Razem: 393.677 cetn. metr. za 272,271.795 K. W r. 1908: 385.543 cetn. metr. za 262,080.778 K).

36.65% produkcyi stanowią papierosy.
31.95% „ „ cygara.
27.95% „ „ tytonie.

BOLESNA STATYSTYKA.

Procent dziatwy polskiej w Ameryce dopuszczającej się rozmaitych przestępstw jest olbrzymi.

Bolesną dla nas Polaków statystykę opublikowały powiatowe stowarzyszenia dobroczynne, opiekujące się szpitalami, zakładami dla obłąkanych, zakładami karnymi, domami starców i kalek itp. w powiecie Cook w stanie Illinois. Mianowicie w raporcie swoim za rok 1909 wykazują one olbrzymi procent dziatwy polskiej, dopuszczającej się różnych przestępstw, lub też polegającej na miłosierdziu ludzkiem. Polska dziatwa w tym raporcie po amerykańskiej zajmuje drugie miejsce. I tak za rozmaite łotrowskie sprawki w roku 1909 było aresztowanych 216 chłopców i 84 dziewcząt, a na łasce ogółu polegało 197 chłopców i 129 dziewcząt rodziców Amerykanów, czyli razem 623. Polskich zaś rodziców aresztowano 267 chłopaków i 17 dziewcząt, a na miłosierdziu powiatu czy osób prywatnych polegało 100 chłopców i 81 dziewcząt, czyli razem 525. Po polskiej dziatwie idzie niemiecka ze 176 przestępcami chłopakami i 72 dziewczętami, a na łasce ogółu było 109 chłopców i 119 dziewcząt, czyli razem 476. Czwarte miejsce należy się dzieciom Irlandczyków; 169 chłopców i 37 dziewcząt przestępców a 110 chłopców i 82 dziewcząt utrzymywał ogół, czyli razem 398. Po Irlandczykach idą Włosi razem 191; następnie Murzyni 156; po nich Czesi z liczbą 155 i żydzi rosyjscy z liczbą 107. Po kilkadziesiąt lub po kilkanaście przypada na inne narodowości, a stosunkowo najmniej przestępców i polegających na cudzej łasce dzieci mają Szwedzi, bo razem 88, chociaż Szwedów w powiecie Cook jest znaczna liczba. Najlepiej pod tym względem przedstawiają się Anglicy rodowici, bo mają tylko jednego przestępcę chłopaka i jedną dziewczynę i na łasce cudzej . . . . żadnego.

Nie wesoła więc to dla nas statystyka i wywołująca rumieniec wstydu na lica naszego społeczeństwa. Wprawdzie Polaków w powiecie Cook jest imponująca liczba, ale co bądź procent przestępców jest stanowczo za wielki. Nie możemy wprost pojąć, jak wychowują swoją dziatwę rodzice polscy — jaki pożytek ma i będzie mieć z niej nasze wychodźtwo. Na 3.335 przestępców i polegających na cudzej łasce dzieci czterdziestu dwóch narodowości jest aż 525 dziatwy polskiej — to przerażające, to wprost potworne i ciśnie się na usta pytanie: co będzie z naszego młodego pokolenia za lat kilkadziesiąt? Rodzice polscy i wy nauczyciele i nauczycielki, oraz księża polscy, zastanówcie się i . . . odpowiedźcie na pytanie . . . Źle się dzieje w naszem społeczeństwie.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy“.

Ks. Wł. Gryziecki Lwów 10 k., p. Bylina Sabina Lwów 10 k., p. Jachowicz Krużlowa 4 k., Ks. St. Walczyński Tarnów 20 k., Ks. Mikuszewski Wiśniowa 5 k., p. Froń Horodenka 50 k., p. Hr. Gizycka Lwów 200 k., p. Markiewiczowa Kraków 50 k., Ks. Biesiadecki Bączal 4 k., Ks. Sakowski Bachów 10 k., p. Domińińska Łysowice 10 k., Ks. M. Goryl Ustrobna 10 k., p. H. Platek Niebocko 1 k. 80 h., p. J. Pieńkowska Jagielnica 2 k., p. M. Materny Podgórze 5 k. 20 h. p. A. Hadło Dębowa 2 k. 72 h. p. B. Ziegielheim Hanaczów 5 k., p. Z. Kościszewski Bilcze złote 20 k., p. Kielanowska Lwów 10 k., Kasa Oszczędności Drohobycz 20 k., Ks Rychel Samoklęski 10 k., p. R. Gonet Korczyna 10 k., Wydział Rady powiatowej Stanisławów 30 k., p. Fr. Szmuc Wysoka 6 k., Ks. Z. Miętus Czarny Potok 5 k., Ks. Jan Samocki Jasienica 40 k., p. H. Rajewski Siedlec 5 k. 86 h., p. W. Mordyniec Erie Pa 17 k. 61 h., p. J Bandur Łęki dolne 2 k., p. A. Rozwadowski Złoczów 53 k., p. J. Wandega Żurawica 5 k., Kółko rolnicze Strzyżów 2 k. 20 h., p. P. Świeczkowski Leśno 5 k. 86 h., Ks. Dubski Bentschen 1 k. 63 h., p. E. Krzysztoforski Kęty 5 k., p. J. Śmigielski Przemyśl 10 k., p. Tyborowicz Cło 3 k. 60 h., p. Dr. Wurst Kałusz 3 k., Ks. Ed. Winnicki Grabownica 10 k., Ks. J. Lewicki Żołkiew 4 k., Ks. Fr. Jenkner Wysoka 20 k., p. F. Serwatowska Lwów 4 k., Wydział Rady powiatowej Brody 20 k., Ks. W. Tenczar Krościenko 10 k., Towarzystwo dla produktu naft Lwów 50 k., p. Barbara Mrdenczek N. Sącz 2 k., p. Bylina Aleksandra Tarnopol 3 k., p. J. Zmora Nowosielce 2 k., K. O. Tr. Sanok 10 k., p. F. Kwiatkowski Lisówek 20 k., Ks. B. Echaust Gniezno 11 k. 75 h., Ks. Rozwadowski St. Sącz 10 k., p. Włodzimierz Bańkowski Sanok 5 k., p. A. Marxen Czernichów 10 k.

Czcionkami Drukarni Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem.
Zarządca Drukarni i odpowiedzialny za redakcyę Stanisław Trojan.